CENA 3 ZŁ

30

Biblioteka Jag
1002969

Orka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 1 | Kraków, niedziela 6 stycznia 1946 | Rok II

Najważniejsze jest na dnie

Po gospodarsku się prowadząc, chłop trzeźwy bez planu rano nie wstaje. Jego dzień rozpada się na części według prac, które mają być wykonane. Nadzwyczajne dopiero przeszkody mogłyby zamącić przewidziany ład, lecz i wtedy ręce nie pozostaną puste, a pójdą do innej roboty, gdzie przeszkody nie istnieją. W jego domu każdy dorosły i niedorostek wie, czego się powinien imać i nie lezie do roboty obcej.

Jakiż to pracowity dom i uporządkowany. Niewiele się różni od dobrego zegarka, w którym krowy nie ryczą z głodu, ani wóz się nie łamie w połowie drogi.

Obok dobrych domów są gorsze, lub całkiem liche. Rządy w nich sprawuje leniwy parobek, szkolnik spóźniony, gdyż „odsiadywał kozę" za nieodrobione zadanie. Szkapsko nawet burzy nieporządny porządek, bo ustało zanim doorali do granicy. Rezultat jest oczywiście wiadomy, robota zostanie na jutro.

Jakże bzdurny ów ład w lichych domach. Kosy u sieczkarni tępe. Pług kulawy. Wóz niecały. Krowy nie ma na czym wyprowadzić. Wszystko kłuje w oczy przybysza, a to nie na swoim miejscu, tamto posprzęgane z cudzych i nie od pary części. Mało ciekawy obserwator na oko oceni różnice, jakie zachodzą na wsi, pomiędzy domostwami. Światlejszy z politowaniem spogląda, jak się tamten siepie i boryka z bałaganem, lub obojętnie w bałaganie żyje, bynajmniej nie odczuwając wstydu ni zakłopotania nawet, że np. strzecha z wiatrem pognała i zacieka przez powałę do izby, a krokwie butwieją.

W izbach zarówno bywa rozmaicie, jak w obejściu. Tu zamiecione od rana i zasłane łóżka, tam śmieci czekają obiadu a barłogi wyszczerzają słomę i wypatroszoną nogami pościel. Tu białe ściany i kurzu meble nie znają, tam się kurzu nie ściera, bo szkoda politury, a ściany jak ściany, jasności nie widują, aż ku świętom.

Ludzki wygląd, stroje. Znajdziesz łaty na łatach, lub świecą dziurami gołe kolana i łopatki. Twarze będą brudne u jednych od pracy, u innych „a niechta się nie myje, skóry szkoda".

Idąc po tych przykładach obejrzymy wszystkie, najtajemniejsze zakamarki, by wyjść między wsie i powiaty i województwa. U nas drogi tylko „polskie" i błota mamy za dość, u was się szosy trafiają i wozy grają melodyjnie. W tamtych stronach świecą prądem, a tu jeszcze naftą.

Nie powiedziałem zbyt wiele, nie jest to bowiem miłe. Gdyby przyszło porównywać wsie, gdzie drogi są asfaltowe, a gdzieindziej z twardej kostki, byłoby to o wiele przyjemniejsze. Znamy swą biedę i niedostatki aż nazbyt dobrze. Codziennie drepczemy w błocie, a latem pławimy w kurzu, pocóż o tym wszystkim pisać?

W czasie okupacji zjawiały się na wsi komisje sanitarne. Obchodziła je czystość głów, pościeli, ścian, a studnie nakazywały malować, czyli bielić. W jednej z chałup energiczna higienistka spotkała się z bardzo ostrą odprawą... Gospodarz odpowiedział jej soczystym przekleństwem okrasiwszy, że brak mu mydła, by mógł łachy prać, a ściany zostawia szare na znak żałoby, bo wapno nie jest tanie. Studnia też nie będzie biała. To wam zatruję wodę — rzekła panna. — Zatruj (tu zaklął nieostatnio), nie będziesz się miała czego napić drugim razem — odparł i był bardzo zadowolony, opowiadając o tym zdarzeniu kilkanaście razy.

Znając gospodarza od dawna sąsiedzi wiedzieli, że przed wojną słynął z brudu, za okupacji nie stać go było na mydło, a obecnie przestał o higienie nawet wspominać.

Inny, bynajmniej nie najbiedniejszy, ot średniak zwykł pożyczać piły i siekiery, przodka do wozu, chomąta na konia i gnojnic, bo już wszyscy gnój wywieźli, przeto i na niego pora.

Gdzieindziej baba „latała" piec do sąsiadki, gdyż u nich „chlebowy piec nie dał się dopalić".

W zestawieniu domów z domami, obejść z obejściami zauważamy te same różnice, jak zestawiając ludzi z ludźmi. Jedni przecharują dzień równo i dokładnie, inni popaćkają bezładnie kilka robót zacząwszy, żadnej nie doprowadzając do rezultatu. Jednych prowadzi na spoczynek ulga, lub radość, bo się darzyło, drugich niezadowolenie z przebałamuconego czasu. Chwast kwitnie. Na chleb trzeba trzeć. Dzieci się rozbiegły niesforne i do sklepu nie ma kogo wysłać. Konie niepojone, sołtys znowu na podwodę wyznacza. Sto zajęć, dwieście kłopotów, nic jeno się zabrać z domu i iść gdzieś, bo nie sposób wybyć w tym piekle. U sąsiada tymczasem zawierają stodołę i gęsi zapędziły dzieci do chlewika. Jeszcze krowy wydoić i [illegible]ziemy na kolację.

Taka jest wieś i w niej ludzie. Któż temu winien, że nie u wszystkich jest czysto i odrobione w porze? Gdyby czystość zależała od ceny mydła, bielidła, grzebienia, ręcznika, to ludzie biedni wszyscy zarówno żyć powinni w ostatecznym niechlujstwie. Tak przecież nie jest. I biedni mieszkają w białych ścianach i bogaci używają jednego ręcznika na siedmioro do twarzy oraz do garnków. Gdyby zaopatrzenie gospodarstwa zależało od ceny pił, siekier, młotków i wozów, to tylko bogaci posiadaliby je w komplecie. I tak nie jest. Częstokroć biedak się raduje, że pożyczając przez rok siekiery skorzysta na przednówku miarkę mąki za swą życzliwość. Jeżeli wreszcie o zasłaniu łóżek, wypędzeniu bydła, zamieceniu podłogi decydować będzie ilość rąk roboczych, to bezdzietni (a i tacy żyją na wsi na swych gospodarstwach), nie odrobią nigdy, bo najemnik pracuje „jak za pański dzień" i nie posłuży się nim należycie. Ostatecznym tłumaczeniem nieładu bywa zbyt wielka gromada dzieci, które z pewnością nie postawią niczego na właściwym miejscu. Któżby się z tym zgodził, wszak są rodziny, które z dziećmi radzą sobie doskonale.

Winy należy szukać gdzieindziej. Napewno nie w cenach artykułów do życia codziennego potrzebnych, nie w deszczu lub w upale, czy zawiei. Dom i jego ład zależy od człowieka. Wieś zależy od jej mieszkańców, i tak coraz szerzej.

Skoro doszliśmy do dna sprawy, to niemniejszy niepokój wzbudzi pytanie: dlaczego obok siebie żyjacy światli i ciemni, pracowici i lenie, porządni i bezładni nie zdołali się przemieszać w ciągu wieków? Przecież filozof doprowadziłby łatwo do średniego typu, albo inaczej: stojących niżej wydobyłby do góry, lub odwrotnie. Inna to całkiem sprawa, niż zaczęliśmy, i tu jednak odpowiedź znajdziemy bez trudności, a ta będzie mało pocieszająca. Ludzie żyją „na osobku", przeważnie zasklepieni w sobie. Rozhuśtane politycznie społeczeństwo znalazło się na takim poziomie, że zarówno biedny jak bogaty, młody jak stary, poprostu wszyscy mniemają, jakoby różnice wspominane były niezmienne, ogólnie zaś każdy uważa się za dostatecznie mądrego, by miał słuchać często cennych rad i nagan sąsiada, którego w zarozumiałości swej głupszym od siebie szacuje. Objaw ten jest tak dalece powszechny, a po wojnie jaskrawy, że każde dobre wskazanie ujść musi za lichą brednię, niegodną kiwnięcia głową. Rodzi to nic innego jak zacofanie polegające na całkowitym zasklepieniu się mądrzejszych, a rozswawoleniu pysznych głupców, którym się wydaje, jakoby dla nich świat nastał. Musiałby to być świat brudnego hultajstwa. I nie wiele objaw ten ma wspólnego z zamożnością, ilością hektarów i krów, z tego wyjście byłoby proste, lecz źródłem pysznej głupoty jest całkowite poniechanie elementarnej oświaty i upadek moralności. Stąd obojętność i tępota na wsi wobec tak drobnych, jak poważniejszych zadań, które mamy do odrobienia.

em.

Spółdzielczość na przełomie

VII.

SPÓŁDZIELNIE RÓŻNE

Obok spółdzielni rolniczo-handlowych, mleczarskich i kredytowych znajdujemy na wsi spółdzielnie nie należące do żadnych z wymienionych tu grup. Są to spółdzielnie przetwórcze, owocarskie, budowlane, ceglarskie, piekarskie i inne, które tworzą odrębną grupę pod nazwą: spółdzielnie różne. W 1939 r. istniało w wojew. krakowskim około 30 tego rodzaju spółdzielni. Powstawały one z inicjatywy różnych działaczy, którzy próbowali rozwiązywać wszelkie zagadnienia gospodarcze przez spółdzielczość. Poczynania te nie były jednak w wielu wypadkach dostatecznie przemyślane i okazywały się w praktyce mało lub wręcz niecelowe z gospodarczego punktu widzenia, co bywało powodem ich załamywania się i upadku. Spółdzielnie różne nie odegrały też poważniejszej roli o zasięgu ogólnokrajowym. Niemniej jednak była to praca pionierska, zasługująca bezwzględnie na wyróżnienie, której wyniki dodatnie dają się w niektórych punktach widocznie zaobserwować.

W czasie wojny spółdzielnie różne ograniczyły, bądź też całkowicie zaniechały swej działalności gospodarczej w przekonaniu, że z nastaniem normalnych czasów wznowią swą działalność. Jak dotychczas, nadzieje te zawiodły. Spółdzielnie różne nie zostały na wsi wskrzeszone, ani ich aparat wciągnięty do pracy twórczej w odrodzonej Polsce. Na placu pozostały dziś zaledwie 2 spółdzielnie z tej grupy, a mianowicie Podhalańska Spółdzielnia Owocarska w Tymbarku (Nowy Sącz) i Związek Plantatorów Tytoniu w Proszowicach (Miechów), który przemianował się na spółdzielnię rolniczo-handlową, rozszerzając swoje agendy na tego rodzaju działalność. Obie spółdzielnie rozrosły się na olbrzymią skalę, prowadzą samodzielną i niezależną politykę, co trzyma je przy życiu. Rozrost spółdzielni nie szedł jednak w parze z uświadomieniem członków do tego stopnia, że członkowie stracili prawie zupełnie wpływ na tok interesów tych kolosów, a poszczególne kliki lokalne staczają gorszące walki o zdobycie tam władzy i dobrze płatnych stanowisk w zarządach. Weszły one skutkiem tego w stan krytyczny, a nie mając dostatecznego oparcia o organizację nadrzędną czy swój Związek, darmo trudzą się nad wyszukaniem szczęśliwego wyjścia z tej sytuacji.

CENTRALE GOSPODARCZE

Na terenie województwa krakowskiego wszystkie spółdzielnie chłopskie należały już od 1935 roku do jednego Związku Spółdzielni Rolniczych, który obsługiwał je pod względem patronacko-nadzorczym i organizacyjnym. Pod względem gospodarczym natomiast były one obsługiwane przez odrębne centrale gospodarcze tworzone według potrzeb poszczególnych grup spółdzielni. Kasy Stefczyka miały swoją Centralną Kasę Spółek Rolniczych, powołaną do życia jeszcze przez Dra Franciszka Stefczyka w 1904 r. Obsługiwała ona również pozostałe spółdzielnie rolnicze pod względem ich finansowych potrzeb. Spółdzielnie mleczarskie jednoczyły się w Małopolskim Związku Mleczarskim, istniejącym od 1909 r. W tym samym czasie powstał Syndykat Rolniczy, który mimo przeróżnych niepowodzeń i zmian, jakie przeżył na przestrzeni wielu lat swego istnienia, był zawsze centralą spółdzielni handlowo-rol-

niczych. W miejsce upadłego Związku Ekonomicznego Składnic i Kółek Rolniczych powołano do życia na parę lat przed wojną Związek Handlowy Składnic i Kółek Rolniczych do obsługi wiejskich sklepów spożywczych i miejskich składnic handlowych.

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobk. Gosp. wysuwał zawsze na pierwszy plan swych prac konieczność ścisłej współpracy spółdzielni terenowych z ich centralami gospodarczymi, co znajdowało coraz szersze zrozumienie i praktyczne zastosowanie z pożytkiem dla całości rolniczego ruchu spółdzielczego. Wojna i okupacja niemiecka poczyniła na odcinku central gospodarczych spółdzielni rolniczych największe spustoszenia. Syndykat Rolniczy i Małopolski Związek Mleczarski wraz z poważnym dorobkiem materialnym zostały przejęte przez niemiecką centralę gospodarczą. Związek Handlowy, który utrzymał się do końca 1943 r., mimo rozpaczliwego oporu ówczesnego swego zarządu został na polecenie władz okupacyjnych przejęty przez Związek „Społem". Jedynie Centralna Kasa Sp. Roln. przetrwała szczęśliwie okupację poto, aby ją dziś przejął Bank Społem, co już od góry zadecydowano, a co ma niebawem faktycznie nastąpić.

Związek Gospodarczy „Społem", przejmując po okupantach mienie spółdzielcze przejął między innymi również Syndykat Rolniczy i Małop. Związek Mleczarski. Przed paru miesiącami ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie przejęcia wspomnianych central oraz Związku Handlowego przez Związek Gospodarczy „Społem". W ten sposób zalegalizowano tylko, czyli nadano formę prawną istniejącemu już stanowi rzeczy, niemniej los central spółdzielni rolniczych został przypieczętowany.

Stanisław Lupa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rada nadzorcza spółdzielni

Jeśli na jakimś terenie ludzie nie są zadowoleni z działalności spółdzielni, to można napewno powiedzieć, że w tej spółdzielni albo wcale, albo słabo pracuje Rada Nadzorczą. A przecież bez sprawnej działalności Rady spółdzielnia przestaje być placówką społeczną i zamienia się w prywatną spółkę. Posiedzenie Rady to najważniejsza praca w spółdzielni.

Naczelnym bowiem zadaniem Rady Nadzorczej jest czuwanie nad tym, aby działalność spółdzielni, kierowanej przez Zarząd odpowiadała interesom i potrzebom zrzeszonych członków. Z tych uprawnień Rada Nadzorcza nigdy zrezygnować nie może. A bez częstych jej zebrań nie ma właściwej kontroli, bez której spółdzielnia istnieć nie może, jako placówka społeczna.

W jaki sposób czuwa Rada Nadzorcza nad działalnością Zarządu spółdzielni? Zaraz na pierwszym swym zebraniu, po wyborze prezydium Rady, należy powołać do życia trzy wydziały: wydział rewizyjny, wydział gospodarczy i wydział społeczno-wychowawczy. Te wydziały powinny pracować stale i odbywać zebrania conajmniej raz na miesiąc. Zwłaszcza w Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, która ma wiele dziedzin działalności, wszystkie trzy wydziały Rady mają bardzo dużo do roboty.

1. Wydział rewizyjny powinien sprawdzać księgi rachunkowe spółdzielni i poszczególnych jej przedsiębiorstw, zwracać uwagę czy wszystkie wydatki we właściwym czasie i we właściwej wysokości są notowane w księgach, czy zakup surowców i ich zużycie jest pod ścisłą kontrolą, czy dochody ze wszystkich placówek są skrupulatnie w odpowiednich księgach zaznaczone. Nie wystarczy raz na rok przeprowadzić kontrolę, ale trzeba stale, systematycznie sprawdzać rachunkowość wszystkich działów i całości spółdzielni. Ani zarząd, ani buchalter, o ile są uczciwi i dobrze pracują, nie będą comiesięcznej kontroli książek uważać za przesadę, tylko ten bowiem, kto źle pracuje, boi się i unika kontroli. Dla zarządu i dla buchaltera, słabiej pracujących, taka stała kontrola jest zawsze bodźcem do porządnej, systematycznej pracy.

2. Wydział gospodarczy mniej interesuje się księgami rachunkowymi, natomiast główną uwagę powinien zwrócić na to, czy zarząd stara się na resztówkach i w przedsiębiorstwach produkować to, co potrzeba gospodarstwom chłopskim, czy od swych członków skupuje te artykuły, które oni mają do zbycia i czy sprowadza na wieś te artykuły, których rolnik w danej chwili najbardziej potrzebuje.

Ponieważ najważniejszym dla gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej zadaniem jest sprawa zagospodarowania resztówek, to znaczy uczynienia z nich punktów zaopatrzenia i skupu dla gospodarstw chłopskich, każda praca podjęta na resztówce, uruchomienie nowego przedsiębiorstwa, założenie sklepu itp., powinna być zawsze przed jej wykonaniem omówiona szczegółowo i dokładnie przez zarząd spółdzielni z wydziałem gospodarczym Rady Nadzorczej. Po jej rozpoczęciu, zwłaszcza o ile to jest jakaś praca nowa na tym terenie, wydział gospodarczy powinien otaczać ją stałą opieką i kontrolą.

3. Wydział społeczno-wychowawczy ma również wiele do roboty. Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej musi dbać także o zaspokojenie potrzeb kulturalnych członków. Wydział społeczno-wychowawczy powinien zatroszczyć się i o to, aby zaprenumerować pisma chłopskie dla spółdzielni — na to już dzisiaj stać każdą spółdzielnię; zapraszać od czasu do czasu jakiegoś wybitnego działacza lub pisarza, czy to z Zarządu Wojewódzkiego, czy z Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, czy nawet spoza Samopomocy, na odczyt publiczny dla członków i sympatyków spółdzielni. Takie bezpośrednie zetknięcie się z wybitniejszymi ludźmi, daje nieraz więcej niż przeczytanie gazety lub książki. Spółdzielnie zamożniejsze starają się pomagać materialnie w urządzaniu świetlic na resztówkach, organizowaniu tam zebrań, tworzeniu biblioteczek, chórów, orkiestr, zespołów sportowych itp. Ta działalność kulturalno-oświatowa ma dla spółdzielni gminnej wielkie znaczenie, zjednywa członków i ułatwia działalność gospodarczą.

Ponieważ Rada Nadzorcza spółdzielni składa się zwykle z 9-ciu osób, wypada po 3 osoby na każdy wydział i to wystarczy. Wybierając zaś Radę Nadzorczą na Walnym Zebraniu, trzeba mieć zawsze na uwadze te jej różnorakie zadania i odpowiednio do tego dobierać ludzi.

Stanisław Cieślak

O trzech cnotach

Umieszczane w naszym tygodniku trzy cnoty nasunęły mi temat do artykułu, o pisaniu do gazety. Jak sobie to wyobrażam? Zastanawiając się nad treścią dzienników wydawanych przeważnie dla miasta zauważymy, że główna ich treść polega na depeszach tak z zagranicy, jak i kraju. Jedne donoszą o wydarzeniach wojennych, inne o dyplomatycznych, o konferencjach gospodarczych, procesach sądowych, zjazdach światowych i krajowych, przy czym znamienny jest nieład w obrazowaniu zdarzeń. Chcąc z każdej wiadomości skorzystać należałoby znać każde z państw zarówno pod względem ustroju, jak polityki bieżącej, by dojrzeć prawdę. Korzyść z przeczytania dziennika odniesie człowiek wykształcony i to nie każdy. Przeciętny czytelnik wyłuska to i owo, jedną, dwie cenne wiadomości, które warto zapamiętać, bo wzbogacają naszą wiedzę o czymś. Reszta jest nieprzydatna. Dzieje się tak dlatego, że dzienniki łowią wszystko nie nastawiając się na zaspokojenie potrzeb robotnika, chłopa, inteligenta specjalnie, lecz z myślą o zarzuceniu materiałem wszystkich, by każdy wybierał, co mu bardziej odpowiada i zaciekawia. Dopiero przy częstym powtarzaniu wiadomości np. o strajkach w Stanach Zjednoczonych nabiera każdy przekonania, że położenie robotników amerykańskich jest ciężkie. Pojęcie nasze jednak o tej sprawie jest w dalszym ciągu mgliste i niejeden z czytelników, słysząc o zamożności zwykłego robociarza na drugiej półkuli, sam nie strajkując, chętnie by się z tamtym na los zamienił. Wystarczający w tym dowód, że nawet częste wiadomości nie pozwalają czytelnikowi na dokładną orientację.

W drugą stronę idąc czytelnik mógłby zapytać, czy w państwach, o których się mało pisze wszystko idzie jak najlepiej. Na co dziennikarz odpowie, że zadaniem jego jest depeszowanie o sprawach ważniejszych, wypadkach nadzwyczajnych.

Dzienniki do telegramów się wyłącznie nie ograniczają i prócz nich czytelnik znajdzie artykuły dłuższe nazwijmy je „omawiającymi" sprawy. Wychodzą one jednak od zespołu współpracowników przebywających przede wszystkim w mieście, a tym samym nie przeżywających np. kłopotów na wsi. To też wiele zarówno w podejściu do rzeczy znanych ze słyszenia, z urzędowego sprawozdania, z okna wagonu, wiele razi uważnego czytelnika i zamiast budzić zaufanie odstręcza. Argumenty, przykłady, jakimi częstokroć dziennikarze wojują, nie trafiają do przekonania. Czy mnie się nieraz nie zdaje, że autor, może człowiek nawet uczciwy, nie zaciemnia życia dając mgliste i na słabych nogach wsparte dowody? Nie podjąłbym się pisać o fabryce i sytuacji robotników przelotnie zwiedziwszy zakład pracy, nawet po rozmowie z ludźmi, którzy tam pracują. Nie uwierzę, by nawet człowiek tak biegły, jakim jest dziennikarz mógł bez błędu opisać oddawanie świadczeń rzeczowych przez chłopów, choćby przez dzień na to we wsi patrzył, gdyż dziś się to odbywa łatwo (droga sucha, konie wolne), a jutro zadął śnieg i wóz utknie w zaspach, w rezultacie zboże nie dojechało do punktu zsypu.

Przeróżne szczegóły uchodzą uwagi i dziennik często chętniej poda depeszę z dalekiej Indonezji polskiemu czytelnikowi, gdyż to nikomu nie zaszkodzi, ani pomoże. Wymagać jednak musimy od prasy, by nas potrochu i kształciła. Książki są zbyt drogie, to poprostu luksus (może dlatego, że ich tak niewiele), więc gazeta powinna, moim zdaniem, w części ich zadanie spełniać. Uwagi o treści dzienników i sposobie ich redagowania nie prowadzą mnie do wniosku, że wieś powinna je czytać. Chłopi najbardziej odczuwają brak dobrej gazety, ułożonej w materiale i odznaczającej się chęcią jasnego obrazowania świata i kraju pod każdym względem. Tu mocno się zaznacza różnica pomiędzy czytelnikami

TRZY CNOTY:

1. Czytanie i rozpowszechnianie „Orki.

2. Regularne wpłacanie prenumeraty.

3. Pisanie listów i artykułów.

Książka nie leżała przy bochenku...[1]

Zamieszczamy poniżej fragment z uwag J. Wiktora p. t. „Ożywcze krynice" w którym autor omawia zaniedbanie wsi w dziedzinie czytelnictwa, a równocześnie brak odpowiedniej dla wsi literatury.

Red.

— Wierzę w rolę wychowawczą książki. Chciałbym książką i żywym słowem budzić godność narodową, świadomość mocy w chłopie i znaczenia w urabianiu nowego życia. Przeorywać duszę polską do głębi...

— Muzę zaprzęgać do pługa? — zaśmiał się Jan.

— Piękne wyrażenie, ale tylko wyrażenie. Już nie ma muz. Muzą dla pisarza może być dziewka, dojąca krowę, śpiewająca na łanie, zagarniająca naręcze zboża, może być chłop, idący za pługiem czy rzucający ziarno na zorany zagon, może być osmolony robotnik w kitlu, pełen żaru przy hutniczym piecu, który po pracy, w godzinie odpoczynku, sięga po książkę z miłością, z wewnętrznej potrzeby, aby przez nią spojrzeć w szerokie przestworza, aby przy jej pomocy wzbogacić umysł, zdobyć piękno, światłość słońca, zrozumieć tajemnice wszechświata i przeniknąć sens życia. Śpiew maszyny, tworzycielki nowych prawd, widok traktora, zwycięsko prującego, ugorną zaniedbaną ziemię, stukot młota, przekuwającego w ogniu żelazo na pożytek człowieka, dźwięk sierpa i kosy, chrzest kłosów, uderzenie cepów może być też natchnieniem najwyższych porywów i treścią poezji. Muzy zeszły na ziemię, by znojną pracą urabiać ludzką dolę. Wolę ich mordęgę tutaj na ziemi niż daremne bawienie się i przerzucanie obłokami w przestworzach po to, aby zasłaniać nimi niedosięgłe gwiazdy i znów je okazywać.

[1]) Ożywcze krynice — Jan Wiktor, wyd. Książnica Atlas 1946 r.

Józef Andrzej Frasik

PO ORCE

Szare połacie pól — ciche oraczyzny.
Odpoczywają: zmierzch, kolca i pług.
Po skibach idzie Bóg —
i dobrze oraczowi i polom żyznym.

WIERZBY

Ogromne są wierzby na łące wieczór.
Nawoływania wzdłuż i wszerz.
O tych dziwnych rzeczach
napiszę kiedyś wiersz.

miejskimi i wiejskimi. I w wymaganiach jest różnica. Robotnik w mieście, czy ktokolwiek w mieście dowolnie wybiera dziennik, który ceni. Nie poprzestaje nawet na jednym, lecz braki uzupełnia przeczytaniem innego. Częściej też korzysta z innych środków jak radio, odczyt itp. A wreszcie najistotniejsza różnica polega na poziomie może nie kultury, ale przygotowania do czytania. Nie jest łatwo rozumieć chłopu słowa z żargonu dziennikarskiego, bo wieś włada innymi określeniami tych samych spraw i zjawisk niż znajdziemy je w dzienniku, o encyklopedię w chałupie jest zaś tak trudno, jak na pustyni o wodę. Wiem z doświadczenia, jak dalece niezrozumiały bywa artykuł dziennikarski, lub profesorski, naszpikowany słowami międzynarodowymi na podobieństwo makaronizmów dawnych pisarzy — zwłaszcza przeciętnych.

Wracam wreszcie do tytułu, a z trzech cnót interesuje mnie ostatnia: nadsyłanie listów i artykułów. Pachnie to dobrym zamiarem Redakcji, jeśli bierze pod uwagę wieś nie tylko od strony spożywcy tych dóbr, jakie gazeta przynosi, ale i od strony współtwórców jej treści. Jestem zdania, że, przez jakiś może długi jeszcze czas, wieś powinna mieć prasę chłopską. Mam na myśli nie tylko polityczną, choć ta grzeszy niemało właśnie brakiem chłopskości (poza mizernymi listami i głosami z terenu), ale przede wszystkim czasopisma społeczno-gospodarcze i rolnicze. Nie narażone na konieczność zaprzątania ludziom głowy polityką, która w nadmiarze podawania spłyca, pisma zawodowe powinny się właśnie oprzeć na zasadzie: *kształcić wieś przy jej współpracy.* Są bowiem pewne zagadnienia niezależne od polityki bieżącej, od wyborów, od głosowania jak np. postęp zarówno materialny, jak duchowy. Gdyby się temu pismo poświęciło w całości, to napewno nie będzie cierpieć na brak tematów, z postępem bowiem na wsi wiąże się wszystko (oświata, zdrowie, rozrywka, opłacalność pracy, budowa domów ludowych, dróg, stosowania nowych narzędzi, nawozów itp.).

Ale właśnie ta trzecia cnota wymaga od chłopów pisania. Pewnie, że niewielu się zdobędzie na doskonałe wypracowania, bo jednak ręce mamy raczej do cepów, niż do pióra, mniemam jednak, że Redakcja z wszystkiego cokolwiek napiszemy odniesie korzyść i odczujemy w „Orce" coś ze swych marnych i niedołężnych listów. Nie wyobrażam sobie też, żebyśmy mieli pisać tylko o złych, albo przeciwnie o dobrych sprawkach i sprawach. Chyba o wszystko chodzi zarówno w najdrobniejszych szczegółach. Dziwiłbym się, gdyby od nas wymagano opłacania prenumeraty jedynie, nie zamieszczając opisu bólów i trosk, jakie niepotrzebnie często znosimy. Dla pewności jeszcze proszę Redakcję o jasną odpowiedź w liście, lub w następnym numerze, choć wiem,, że źle nie napisałem.

Tym sposobem tworzyłaby się prasa chłopska inna od powszechnej nie dlatego, żeby w naszych żyłach jakaś odmienna krew płynęła, lecz poprostu po to, żebyśmy kiedyś bez trudu mogli w całej prasie się wypisywać i oczywiście należycie rozeznawać.

Józef Bajołek z Ogrodzieńca.

Młynarz i jego córka Lichwa

Kto z nas nie zna tej popularnej sztuki ludowej, granej od dawna z powodzeniem na deskach scen polskich? Tytuł może trochę zmieniony dodatkiem rzeczownika, obrazującego niskie pobudki z chęci zysku, lecz jakże obecnie aktualny. W referacie gospodarczym wygłoszonym przez ob. ministra Minca na ostatnim zjeździe PPR w Warszawie poruszono pewną bardzo przykrą, lecz jakże na czasie będącą sprawę, sprawę wyzysku i lekceważenia klientów przez młynarzy wiejskich.

— Pisarstwa nie można uważać za znojną robociarską pracę, urabiającą dolę ludzką, bo wtedy zatraciłoby się to, co jest najistotniejsze w twórcy: dostrzeganie przez pryzmat własnych przeżyć i wzruszeń ogólnych prawd o życiu, o sensie zmagań się człowieczych z wrogim losem.

— Po tej wycieczce podniebnej wracamy do twardej rzeczywistości. Jesteśmy mimo wszystko krajem analfabetów. Książka dla przygniatającej większości narodu nadal nie jest potrzebą, nie jest powszednim chlebem, ale luksusem, smakowitym kęsem dla wybranych. Zapewne bardzo wiele się zmieniło przez „powszechne nauczanie", jednakże wciąż jeszcze chłoszczą nas słowa Żeromskiego, tego sumienia polskiego, tego pękającego z bólu serca: „nieproporcjonalna większość narodu pogrążona jest w analfabetyźmie, w prostactwie upodobań, w parafiańszczyźnie myślowej, w nieuctwie".

— Żeromski nie ma na myśli tylko tych z nizin, najbardziej ciemnych i upośledzonych, ale mówi o wszystkich warstwach narodu. Książka była w pogardzie lub też niedostępna, jako ognisko zła, zepsucia, jako posiew diabelski, potępiany z ambon. Ileż razy słyszałem ludzi, zajmujących wybitne i odpowiedzialne stanowiska w społeczeństwie: „co chłopu po nauce, co go świat obchodzi; chłop nie powinien mieć dostępu do książki, bo jej w złych celach użyje; niech sobie nauką głowy nie bałamuci, bo mu powinny wystarczać mocne ręce, stworzone do roboty i do wideł..." — Niestety nie dbaliśmy o oświatę obywateli, o pożytecznych pracowników i nie umieliśmy uprzystępnić książki ani jej upowszechnić! Książka nie leżała na stole przy bochenku chleba, ale w skarbczykach jako nietykalna świętość, albo na odpustowym straganie, lub też na śmietnisku. Prosty człowiek nie mógł sięgnąć po nią, nie odczuwał ani ochoty, ani potrzeby, bo też nikt ich w nim nie budził. Wystarczyło, że miał różaniec lub w najlepszym razie — książkę do modlenia. Iluż było rozmiłowanych w czytaniu, iluż było takich, w których „serce się trzepało" na widok książki za oknem wystawowym, jak wyznawał Szarek, pisarz

Młynarz uprawia bezkarnie wszelkiego rodzaju wyzysk, a co gorsza nie mamy pewności, kiedy ten stan rzeczy zmieni się na lepsze. W krótkim przykładzie postaram się zobrazować jak to wygląda w najbliższej okolicy Krakowa. Sklep - wymiana Z. S. Chł. w pewnej przykrakowskiej gminie, daje do zmielenia zboże w młynie Zaborze-Łagiewniki. Wina kierownika Z. S. Chł. będzie ta, że pozwala sobie na danie mu za dobre zboże klientów, lichych zmiotków w postaci tzw. otrąb, poza tym wszelkie mankamenta idą na karb młynarza.

Pierwszy lepszy podręcznik młynarstwa powie nam, że na 100 części ziarna wydatek mąki wyniesie (przy 2 rodzajach ziarna).:

	mąki	otrąb	strata	
pszenica	80 kg	18.5 kg	1.5 kg	razem 100 cz.
żyto	75 kg	23.5 kg	1.5 kg	razem 100 cz.

Rzeczą obojętną w tym wypadku będzie czy nasze zboże będzie oczyszczone jak do siewu, czy też będzie przepuszczone przez kiepski młynek. Z całą pewnością możemy twierdzić, że naszego zboża i tak nie otrzymamy a tylko raczej zaśmiecone chwastami, zwłaszcza wtedy, gdy zboże dajemy w zamian za gotową mąkę i otręby. Matematyka młynarska przedstawia się następująco:

za 100 kg pszenicy otrzymamy:	mąki 50 proc.	47 kg I
	mąki innej	18 kg II
	otrąb (tz. pszennych)	24 kg
tz. strata przy przemiale (?)		5 kg
tz. odsyp na rzecz Państwa		6 kg
	razem	100 kg

Straty faktyczne możnaby sprowadzić do 10 kg, tj. 10 procent z tej racji, że mamy mąkę na kluski, a nie razówkę, zmieloną na żarnach, będących w każdym prawie gospodarstwie. Nie koniec na tym, jak widzimy z zestawienia, jesteśmy przez te właśnie kluski jeszcze raz sromotnie oszukani, a to w otrzymaniu większej ilości otrąb — zmiotków kosztem najlepszej mąki, bo w miejsce 18.5kg dostajemy ich 24, tj. o 5.5 kg mniej mąki, a więcej otrąb-zmiotków. Dodać tu jeszcze wypada machinacje z ważeniem. Dostarczając bowiem zboże w 2 workach po 50 kg, a odbierając w 3 (2 gat. mąki i otręby) licząc po 1 kg worek (tara) zważą nam brutto za netto, tracimy zatem znowu 1 kg ziarna, czyli razem 12 kg, oraz 5.5 kg mąki. Opłata za zmielenie wyniesie 250 zł od 100 kg. Mało tego, tzw. otręby są nimi tylko z nazwy, można w nich znaleźć szkło, tynk, kawałki papy itp. (autentyczne), no i mnóstwo śmieci. Młynarz interpelowany w sprawie jakości otrąb rozkłada bezradnie ręce „innych nie ma", „może obywatel dać sobie gdzieindziej". Jak widać z powyższego, jesteśmy okpieni 4-krotnie.

1) tzw. praktyczny rozkurz w miejsce 1.5 kg — 5 kg strata — 3.5 kg,

2) w miejsce 5.5 kg mąki — otrąb - zmiotków 5.5 kg — strata 5.5 kg,

3) różnica w ważeniu brutto za netto 1 kg, tzw. otręby nie nadają się w ogóle jako dodatek do mąki razówki,

4) a raczej na ostrożne skarmienie ich inwentarzem.

A jak przedstawia się ta sprawa ze strony finansowej?

Licząc ceny rynkowe pszenicy w wolnym handlu 2.000 zł za 100 kg otrzymamy:

4.5 kg ziarna à 20 zł	90 zł
5.5 kg mąki à 40 zł	220 zł
opłaty młynarskie	250 zł
razem . .	560 zł

pięćset sześćdziesiąt złotych czyli 25 procent ceny zboża (pszenicy), odliczając cenę 5.5 kg otrąb.

Projekt przekazania młynów w ręce Zw. Sam. Chł. może zmienić istniejący stan rzeczy na lepsze. Zaznaczam jednak, że „może" ale i tu trzeba wglądu czynnika społecznego i kontroli, bo nigdzie nie ma może tak wielkiego pola do nadużyć i nieuczciwości, jak właśnie w młynarstwie. Oby słowa ob. ministra były prorocze, że Spółdzielczość potrafi wyeliminować wyzysk, eksploatację oraz spekulację młynarzy i ich pośredników z życia wsi.

Ob. N.

Kto z Waszych krewnych, z rodziny, ze wsi wyjechał na Ziemie Zachodnie? Przesyłajcie do Redakcji ich dokładne adresy (nazwisko, wieś, poczta, powiat) — będą od nas otrzymywać „Orkę".

---

ludowy, a nie mogli jej zdobyć; iluż głód wiedzy pożerał, a nikt tego głodu nie chciał zaspokoić, chociaż całe zbiory dzieł gromadzone przez miłośników i znawców, butwiały bezużytecznie w ścianach staroświeckiego dworu, mającego pretensje do miana ogniska kultury. Czytelnik z sutereń i poddasza — mówiąc lirycznie — spod spłowiałej strzechy jest częstokroć podobny do pielgrzyma, zagubionego w pustyni, spragnionego wody. Trzeba go odszukać i ugasić jego pragnienie. A może należy wciskać książkę w garście, zaganiać do czytania, zachęcać, wychowywać i budzić zamiłowanie.

Jakże często książka, podawana tak zwanym „nizinom", była im obca, cudza, bo nie wyrastała ze swojej gleby! Zewnątrz była polską, ale nie ożywiała jej krew, utoczona z serca polskiego.

— Autorzy, zarażeni obcym trądem, truli czytelnika. Przygniatająca większość twórców, ubrana w dostojne szaty kapłanów sztuki, pisała dla wyższych sfer, dla mieszkańców miast, dworów, dla wybranych, a ta literatura szlachecko-mieszczańska nie odpowiadała upodobaniom szerokich warstw.

— To nieścisłe. Właśnie ta literatura znajdowała najchętniejszych odbiorców, zwłaszcza wśród próżnujących, przesyconych, rozkapryszonych, czytelniczek, gdyż odpowiadała ich płytkości upodobań i zaspokajała pragnienia. Ale nie spełniała swych zadań społecznych, do których — zdaniem pionierów myśli społecznej — była powołana. Ileż to w tej sferze było nieporozumień i prawdziwego niezrozumialstwa. To literatura zatraciła swój cel i powołanie — na tapczanie, w gniciu. Dlatego za spłycenie literatury, za zaśmiecenie i zabłocenie nie możemy winić pisarza.

— A kogóż w takim razie?

— Może stosunki, może panujący ustrój, może upodobania czytelnika, zatrutą atmosferę...

— Pisarz powinien przełamywać przeszkody, wdzierać się do zapomnianych izb, być bojownikiem i obrońcą, a tymczasem wolał być pieśniarzem lupanarów, buduarów, mieszczańskich haseł.

Ziemniaki — drugi chleb

Tak jak zaznaczyłem w poprzednim moim artykule, uważam za konieczne omówić sprawę produkcji ziemniaków. Musimy przede wszystkim wiedzieć, że Polska przed wojną stała na trzecim miejscu w światowej produkcji tej rośliny, tak co do przestrzeni zajmowanej pod jej uprawę, jako też pod względem zbiorów.

Dla lepszego zorientowania się zainteresowanych, podaję zestawienie przeciętnej produkcji ziemniaków za lata 1931/35, 6-ciu najważniejszych producentów tej rośliny, a mianowicie:

	Obsiew ha	Zbiory w milionach q	Plony z 1 ha w q
Z. S. R. R.	6.288.000	515.9	81.6
Niemcy	2.850.000	445.5	156.2
Polska	2.753.000	310.5	113.—
St. Zjednoczone A. P.	1.422.000	103.2	72.5
Francja	1.411.000	157.2	111.4
Czechosłowacja	736.000	89.8	120.9

Jak widzimy z tego zestawienia Rosja Sowiecka zajmowała pod uprawę tej rośliny ogromną przestrzeń, prawie 2 i pół raza większą niż drugi z kolei producent tj. Niemcy. Jednak wobec stosunkowo niskich plonów z hektara, ogólny zbiór ziemniaków w milionach centnarów metrycznych był zaledwie około 16% większy niż w Niemczech. Jeszcze niższy plon z hektara wykazują Stany Zjednoczone Am. Półn. w których, tak samo jak w Rosji Sowieckiej, prowadzona jest gospodarka ekstensywnie. Inne kraje europejskie, w których prowadzona jest gospodarka intensywna mają plony ziemniaków odpowiednio większe, przy czym plony w Polsce nie mogły nas zadawalniać, gdyż sąsiedzi nasi, jak Czechosłowacja a zwłaszcza Niemcy mieli plony wyższe od naszych. Zaznaczyć przy tym należy, że niektóre kraje europejskie, produkujące ziemniaki na mniejszych obszarach, przy bardzo intensywnej uprawie, osiągają plony znacznie wyższe, tak np. Belgia — 215 q z ha, Holandia 195 q, Irlandia 184 q, Anglia 164 q. Z tych porównań wynika, że plony w Polsce należy uważać za niskie. Na podstawie danych statystycznych za dziesięciolecie 1928/37 województwa centralne dawały przeciętny plon 125 q z ha, a woj. zachodnie nawet 132 q, natomiast woj. południowe i wschodnie tylko 105 q wzgl. 98 q z ha. Gdybyśmy mogli osiągać przeciętnie dla całej Polski plony w wysokości takiej jak wykazano powyżej w woj. centralnych i zachodnich, to byłoby już dobrze. Musimy uprzytomnić sobie, że każdy centnar metryczny plonu ziemniaków z hektara ponad przeciętne minimum, to przy obszarze jaki Polska miała pod uprawę tej rośliny w dziesięcioleciu 1928/37 **stanowiło zwyżkę zbioru o około 2.750.000 q**, których wartość wg. ówczesnych cen rynkowych było **około zł. 11.000.000.**

Jak ta sprawa ziemniaczana będzie się przedstawiać obecnie, wobec zmian terytorialnych? Na wschodzie i na południu odpadły znacznie większe obszary, niż te, które otrzymaliśmy na zachodzie. Jeżeli, jednak weźmiemy pod uwagę, że na terenach wschodnich i południowych uprawa ziemniaków zajmowała proporcjonalnie mniejsze obszary, niż w woj. centralnych i zachodnich, a do tego plony z hektara w woj. wschodnich i południowych były najniższe, to można twierdzić, że tereny jakie obecnie objęliśmy na zachodzie pozwolą nam na obsadzanie ziemniakami takich samych obszarów jak poprzednio — jeżeli nawet nie większych, a co najważniejsze, że te nowoobjęte dzielnice nadają się

Stacja Oceny Nasion Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Krakowie organizuje z początkiem r. 1946 Kurs Nasionoznawstwa i Oceny Nasion; przeznaczony przede wszystkim dla przedstawicieli handlu i producentów nasion.

Kurs ten odbywać się będzie w pracowni Stacji Oceny Nasion przy ulicy Łobzowskiej 24 w godzinach przedpołudniowych i trwać będzie prawdopobnie dla uczestników zamiejscowych dni 6, dla miejscowych dni 10.

Opłata za kurs wynosi zł 600.

Ze względu na konieczność ustalenia ilości uczestników prosimy o zgłaszanie kandydatów najpóźniej do dnia 15. I. 1946. i wpłacenie tytułem wpisowego kwoty zł 200 od osoby.

Termin rozpoczęcia kursu podamy najmniej na 7 dni przed dniem rozpoczęcia.

Stacja Oceny Nasion, Kraków

— Wiedzę mającą dźwignąć życie, literaturę, zdrową, mocną, budującą trzeba upowszechnić tak, aby się stała codzienną strawą, jak chleb, żywiący ciało, jak pacierz żywiący duszę.

— Chcecie, aby autor zstąpił na niziny, schlebiał tłumowi, karmił lichotą?

— Nic podobnego. Odpadkami czy zgniłkami nie wolno żywić zdrowego ludu. Sztucznych skrzydeł nie można przypinać, niech one same wyrastają z duszy, aby były jej polotem. Nigdy nie zniżać się do poziomu pospólstwa, do kałuży, aby z błota lepić kukły do zabawy tłumów, ale właśnie porywać z nizin na szczyty, w słońce. Chłop taki, jakiego znam, jakiego mam na myśli, już dojrzał, już nie potrzebuje literatury popularnej, bo on sięga po dzieła najwyższego lotu, najszerszego zasięgu. Musimy bezstronnie stwierdzić, że posiadamy bardzo mało książek, mogących zaspokoić potrzeby odrodzonej wsi. Jakże często dochodzą do rąk śmiecie wyrzucone, rupiecie, książeczki zupełnie przestarzałe, nie warte funta kłaków, pisane dla pańszczyźnianego chłopa, poczciwego i potulnego kmiotka, a nie dla obywatela, członka kulturalnego narodu. Ta, tak zwana popularno-naukowa literatura...

— Tu jest wielkie nieporozumienie. Ta literatura jest pisana z myślą o ludzie, o zaspokajaniu jego pragnień, potrzeb, dostosowana do jego poziomu, a tymczasem widzimy, że wieś jej nie czyta. Ten sąd opieram na statystyce, która mówi na podstawie ścisłych danych: „należy stwierdzić zupełny brak zainteresowania wsi literaturą popularno-naukową, nawet z działu gospodarstwa wiejskiego". Czyż to nie znamienne?

— Wyciągajcie wnioski.

— Książka, broszura z działu gospodarstwa wiejskiego powinna mieć ogromne znaczenie w życiu każdego gospodarza, w każdej jego czynności, bo ona daje sprawność ramionom chwytającym unowocześniony sprzęt, użyźnia pole i umysł, pomnaża plony w duszy i na roli. Dlaczegóż wieś nie sięga po nią?

specjalnie do produkcji ziemniaków, za tym przy racjonalnej intensywnej uprawie, można bezwzględnie liczyć na wyższe plony z hektara, a więc na znaczne zwiększenie zbiorów tej rośliny, a o to nam specjalnie chodzić powinno.

Ma się rozumieć, nie należy być za wielkim optymistą, i przypuszczać, że to się jakoś wszystko samo zrobi. Jak zaznaczyłem bowiem powyżej — jest to możliwe **„przy racjonalnej intensywnej uprawie"!** Tu właśnie dochodzimy do sedna sprawy, i musimy poruszyć tę jedną z największych naszych bolączek. Byliśmy jednym z największych producentów ziemniaków na świecie, ale wysiłki naszych hodowców nad opracowaniem i utrwaleniem odpowiednich, dobrych odmian ziemniaków a specjalnie rakoodpornych, były widocznie zbyt małe, skoro nie dały należytych rezultatów, tak, że do reprodukcji używaliśmy u nas przeważnie odmian pochodzenia niemieckiego. Stan ten pogorszył się jeszcze podczas 6-ciu lat okupacji, gdyż Niemcy forsowali specjalnie produkcję ziemniaków odmian niemieckich. Toteż polskich hodowców czeka w najbliższym szeregu lat ciężka praca nad utrwaleniem uprawianych i wytwarzaniem nowych odmian ziemniaków odpowiednich na nasze warunki klimatyczne i glebowe. Poza tym trzeba będzie ułożyć należycie plon produkcji kwalifikowanej tak oryginałów jak i odsiewów, aby **ta kwalifikowana produkcja** pozwoliła **nam co lat trzy** na zmianę materiału do sadzenia. Nie będzie to łatwe, gdyż to zapotrzebowanie będzie bardzo duże, jak nam wykazuje poniżej podane wyliczenie.

Przy ogólnym obszarze 2.745.000 ha zajętym pod uprawę ziemniaków, licząc zmianę co trzy lata, trzeba by rocznie sadzeniaków kwalifikowanych na 915.000 ha, licząc po 20 q na hektar, wyniesie to zapotrzebowanie około 18.300.000 q to jest mniej więcej plon ze 152.500 hektarów (licząc 120 q z 1 ha). Gdybyśmy tę produkcję sadzeniaków kwalifikowanych rozmieścili na gospodarstwach 30-to—50-cio hektarowych, licząc po 3 do 5-ciu hektarów ziemniaków na gospodarstwo, to musielibyśmy mieć jako reproducentów 30.000 do 51.000 gospodarstw. Zrozumiałym jest, że w danej chwili przy istniejących licznych utrudnieniach, przeprowadzenie planu na taką skalę jest niemożliwością. Jednak musimy zdawać sobie z tego sprawę, że jeżeli nie potrafimy w pewnym określonym czasie przeprowadzić należytej akcji umożliwiającej dostarczanie rolnictwu wysokowartościowych sadzeniaków ziemniaczanych to plony ziemniaków z hektara będą spadać, a produkcja nasza będzie się zmniejszać, do czego nie powinno się dopuścić, byłoby to bowiem wielką stratą naszego gospodarstwa narodowego! Toteż należy przypuszczać, że czynniki miarodajne zainteresują się tą sprawą i przedsięwezmą odpowiednie starania, by zaradzić złemu.

W. Stypiński.

Lód na lato

W ciągu lata hodowcy ponoszą duże straty z powodu psucia się mleka, którego mleczarnie nie przyjmują, a za nadkwaszone płacą niższe ceny.

A przecież strat tych można łatwo uniknąć przez chłodzenie mleka. Naczynie z mlekiem należy po udoju i przecedzeniu wstawić po samą szyjkę do cebrzyka z zimną wodą i do wody tej wrzucić kilka kawałków lodu. Wodę z lodem trzeba co pewien czas mieszać, a także mleko osobnymi mieszadłami. Tak schłodzone mleko nie nadkwasi się nigdy. Zgromadzony w ciągu zimy lód, oddaje więc w gospodarce mlecznej duże usługi.

Kiedy gromadzić lód? Najlepszą do tego porą jest mroźny, słoneczny dzień, pod koniec stycznia, lub na początku lutego. Lód powinien mieć przynajmniej półtorej dłoni grubości. Nie należy gromadzić lodu w czasie odwilży, gdyż jest on wtedy kruchy i latem szybko „ucieka".

Skąd pobierać lód? To pytanie może czasami nasunąć trudności. Tam, gdzie jest duży staw lub rzeka na miejscu, nie ma kłopotu. Ale cóż zrobić gdy ich nie ma w pobliżu? Gdy przez łąki płynie niewielki potok, w którym latem czasem ledwie na dnie widać, należy usypać małą metrową grobelkę i na jesień zalać łąkę. W ten sposób można mieć w zimie lód, a z łąki przed wiosną woda spłynie.

Miejsce skąd ma być lód brany należy najdokładniej oczyścić ze śniegu, a lód rąbać siekierami na specjalnie długich toporzyskach. Można również ciąć go długą piłą. W jednym, czy w drugim wypadku trzeba koniecznie z lodu wyrąbać bryły równej wielkości — jakby wielkie cegły. Taka obróbka przysporzy pracy na mrozie, ale się opłaci, gdyż lód taki daje się ściśle ułożyć i lepiej się trzyma latem.

Wesołe gadki i żarty

ODPALIŁ

Idzie drogą nadzielony gruntem fornal. Mijając krzyż, ledwie się za czapkę ułapił, jako zwyczaj, lecz trzeba trafu, że spotkał byłego obszarnika, u którego kiedyś służył. I temu ukłonił się nisko po dawnemu.

— Cóż wy mi się tak nisko kłaniacie, choć przed krzyżem prawie czapki nie zdjęliście? — pyta dziedzic.

Zastanowił się fornal i po namyśle odparł:

— Bo z krzyża kpić nie wolno.

BYLEBY TANIEJ

Zgłosił się do kancelarii parafialnej chłop z trojgiem swoich dzieci, żeby ochrzcić.

— Czemuż takie nierówne? — pyta proboszcz.

— A bo to z trzech lat — odrzekł chłopina.

— Jakto! Nie wiecie, że się chrzci zaraz po urodzeniu?

— Spodziewałem się i kobieta tak radziła, że hurtem taniej wyniesie, jak po jednemu.

SPOSÓB NA BABĘ

Przyszli młodzi godzić u księdza ślub. On był przystojny, dziewczyna zaś pokraczna, co się zdarza na świecie nieraz.

Pozdrowili, pocałowali i pytają o cenę. Ale że była zbyt wysoka, kawaler próbuje targować się, bo przecież nie są bogaci, ze służby folwarcznej, dopiero nadzieleni itd.

Dobrodziej się zamyślił, aż tupnąwszy ostro krzyczy:

— Cóż ty sobie wyobrażasz? Najładniejszą dziewczynę zabierasz z parafii i jeszcze się chcesz targować?

Najlepiej składać lód w odpowiednio urządzonej lodowni. Kto jednak nie posiada lodowni, ten musi lód gromadzić w kopcu. Lód należy składać na ziemi w cieniu dużego drzewa, przy czym należy uważać, aby teren miał lekki spadek umożliwiający odpływ wody.

Jak zwozić i układać? Najpierw należy całą ilość lodu narąbać, a potem od razu zwieźć. Najlepiej, gdy do pracy tej zmówi się kilku sąsiadów. Lód należy układać starannie, tak jak mur ceglany, warstwę obok warstwy i jedna na drugiej, tak jednak, by na szpary pierwszej warstwy przyszły bryły drugiej warstwy. Szpary należy wypełniać drobno tłuczonym lodem. Nie jest praktycznie całą ilość lodu drobno połamać i zalać wodą, by zamarzła w jedną dużą bryłę. Lód w takiej bryle wprawdzie mniej topnieje, ale więcej go się marnuje przy rąbaniu w porze letniej.

Nie wolno lodu solić. Rozpowszechniło się mniemanie, że lód solony solą bydlęcą trzyma się lepiej. Jest to mniemanie najzupełniej błędne. Szkoda tylko wydatku na sól, która przyczynia się tylko do tego, że lód prędzej „ucieka".

Ile lodu nawieźć? Do chłodzenia i utrzymania w chłodzie 1 litra mleka wystarczy na dzień 1 kg lodu. Gospodarstwo produkujące np. 30 litrów mleka dziennie zużyje w ciągu dnia 30 kg lodu. Licząc się ze 150 dniami ciepłymi, trzeba przygotować do schłodzenia 30 litrów mleka w ciągu 150 dni — około 5 metrów sześciennych lodu. W ilości tej uwzględniono już straty powstające z powodu topnienia lodu.

Jak zabezpieczyć przed ciepłem? Nagromadzony lód należy wystawić przez kilka dni bez okrycia na działanie mrozu. Następnie należy myśleć o zabezpieczeniu go przed ciepłem. Do tego celu najlepiej nadają się trociny. Tak naprzykład lód okryty w stodole 20 centymetrową warstwą trocin można przetrzymać bez większych strat do jesieni. Dobrze jest również okryć lód plewami, suchym torfem i słomą. Utworzony w ten sposób kopiec należy jeszcze dodatkowo pokryć ziemią.

Pobierać lód z lodowni należy zasadniczo tylko przed wschodem lub po zachodzie słońca z otworu, który winien znajdować się od strony północnej.

J. Ciepiela

Rozpowszechniajcie „Orkę"!

Pojenie zwierząt domowych

Każdy rolnik powinien swe zwierzęta tak latem jak zimą poić poza stajnią. Ma to tę zaletę, że jest się wtedy zmuszonym zwierzęta wypędzać ze stajni, a jak wykazały obserwacje, bardzo to korzystne. Tą drogą najłatwiej można poznać czy zwierzęta są zdrowe, czy które nie kuleje względnie nie traci na zewnętrznym wyglądzie. Również okres latowania się u wielu krów przebiega w trudno dostrzegalnej formie, co przy wypędzeniu ze stajni łatwo da się rozpoznać.

Przez codzienne wypędzanie ze stajni mają zwierzęta również nieco ruchu i świeżego powietrza, co zawsze wpływa dodatnio na zdrowie i produkcyjność inwentarza. U nas niestety zdarza się zbyt często, że krowę wiąże się w stajni łańcuchem w październiku lub w listopadzie, na którym wisi ona do kwietnia przyszłego roku. Trudno żądać w takich wypadkach, by krowa nawet średnio żywiona nie osłabła. Często widzi się jak krowy po zimie tak są osłabione, że wprost chodzić nie potrafią, racice mają zupełnie zniekształcone, trudno się wycielają i są w ogóle mało odporne na wszelkie złe wpływy. Przy codziennym ruchu zwierząt do pojenia wzmacniają się mięśnie zwierząt, krowy łatwo się cielą, chód ich jest pewny, a racice nawet bez specjalnego przycinania są równe i twarde. Zwierzęta wypuszczane codziennie ze stajni są łagodniejsze, dają sobą łatwiej kierować, nie biegają jak szalone.

Jako zaletę codzienną o wypuszczaniu zwierząt ze stajni można także podać i tę okoliczność, że gdy zwierzęta są przy poidle, można oborę dokładnie wyczyścić, wywietrzyć i świeżo zaścielić, co zawsze wyjdzie na korzyść i zwierzętom i rolnikowi. Inwentarz łatwo przyzwyczaja się do pojenia go poza stajnią i praca ta nie przedstawia już po kilku dniach żadnych trudności. Zagranicą, zwłaszcza w okolicach o chowie stajennym starają się rolnicy, aby poidło znajdowało się w pewnym oddaleniu od stajni, bo wtedy zwierzęta idą nieco dalej a więc i korzyści spaceru są większe. Gdzie to nie jest możliwe, niechże hodowca wypędza zawsze swe zwierzęta do pojenia na podwórze, a nie nosi im wody do stajni.

Spróbujcie rolnicy poić swe zwierzęta także w czasie zimy poza stajnią! Da to wam realne korzyści, o których nie można zapominać zwłaszcza w dobie obecnej przy piętrzeniu się powojennych trudności!

Gazda.

Chłopak zbaraniał, a panna urosła i trącając go nogą powiada:

— Ady, zgódźmy się. Sprzeda się jałóweczkę, tylko proboszcz poczekają trochę.

— Dobrze, dobrze, ale pamiętajcie, żebym was nie szukał.

MĄDRE BYCZKI

Do pewnego chłopa w Wadowickim przyszło na nocleg dwóch meteorologów. Przyjechali bowiem badać stan podbeskidzkiej pogody.

Chłop miał dwie izby i jedną z nich chciał gościom odstąpić, ale goście odpowiedzieli:

— Ależ, zbyteczne — noc będzie piękna — prześpimy się na kopie siana.

— Ano, zobaczymy czy będzie pogoda — odpowiedział chłop.

Około północy walą w drzwi.

— Obywatelu, puśćcie nas bośmy przemokli!

Chłop wstał i puścił gości.

Rozebrawszy się pytają, skąd wiedział wczoraj, że tej nocy nie będzie pogody?...

— Prosty sposób, — odpowiedział.

— Mam dwa młode byczki, które na deszcz wchodzą na noc do chlewa — a na pogodę pozostają w okólniku. Wczoraj zaraz z wieczora byczki schroniły się do chlewa.

POROZUMIELI SIĘ

Trafiło się dyplomacie być w Chinach na przyjęciu. Na stole niczego nie brakowało z tamtejszych przysmaków, ale najważniejsze, bo mięsne danie wyglądało jakby przyrządzone z kota.

Zaniepokojony gość przywołał nieznacznie obsługującego Chińczyka i wskazując na pieczeń pyta znacząco:

— Miau-miau?

— Hau-hau — odrzekł Chińczyk z uśmiechem i kiwał przecząco głową.

Listy ze wsi

Kto złemu zaradzi?

Jeden z urzędów gminnych przesyła nam list, jaki otrzymał od nauczycielek, które w braku innego budynku uczą w pałacu dworskim na resztówce. Zamieszczamy list w całości, żeby zwrócić uwagę na zdziczenie złodziejskie mieszkańców tej wsi.

Red.

Szanowny Panie Sekretarzu!

My się już, potrochu, na tej resztówce wykańczamy. Co dzień nowe zniszczenia i ustawiczny stuk siekier. Drzewa padają jedno za drugim w parku i nie możemy nic uratować. Nie wiemy, czy pozostawią choć parę drzew na opał dla szkoły. My dla szkoły nie kazałyśmy jeszcze nic wycinać, bo nie chcemy brać za niszczenie drzew odpowiedzialności, no i zresztą resztówka nie jest naszą własnością, ale z drugiej strony, jak będziemy musiały szkołę, z powodu braku opału, zamknąć, a okoliczna ludność wszystkie drzewa w parku na opał wytnie, toteż ta nasza powściągliwość nie wyjdzie szkole na dobre.

Obydwie jesteśmy psychicznie złamane na widok straszliwego procesu niszczenia, ale nic poradzić nie możemy. Czyby Zarząd Gminy nie mógł wydać jakiegoś zarządzenia, zabraniającego tego niszczenia, byśmy tym papierem choć przez parę dni obronić się mogły przed ostateczną zagładą. Prosimy też o łaskawą odpowiedź, czy Sz. Pan nie wybiera się na przyszły tydzień do miasta powiatowego z jaką sprawą, może przy sposobności byłby Pan łaskaw zabrać pismo w sprawie resztówki z Urzędu Ziemskiego. Sądzimy, że ta sprawa już jest pewnie załatwiona. O ile by jednak nikt z Gminy na przyszły tydzień nie jechał, to chyba my rozpuścimy szkołę i pojedziemy same, bo bez urzędowego przekazania, to z kretesem zmarniejemy, a za parę dni może tu być wszystko zrównane z ziemią, nawet i ściany w budynkach.

M. C. i *H. B.*

Z działalności Samopomocy Chłopskiej

ŻĄDANIA POLSKIEJ WSI

Zarząd Główny Z. S. Ch. powziął na ostatnim posiedzeniu następujące rezolucje w sprawie odbudowy wsi polskiej, domaga się:

a) w okresie zimy powinna być przyśpieszona odbudowa zniszczonych warsztatów rolnych i przeprowadzona zabudowa gospodarstw, powstałych w wyniku reformy rolnej;

b) utrwalenie wielkiej zdobyczy chłopa w postaci reformy rolnej wymaga:

c) wpisu do ksiąg hipotecznych nowopowstałych gospodarstw;

d) przyśpieszenia komasacji gruntów i siedlisk;

e) uregulowania osiedli wiejskich.

2) należy podnieść opłacalność rolnictwa przez:

a) utrzymanie stałej wartości pieniądza,

b) stworzenie warunków sprzyjających stopniowemu podnoszeniu wydajności ziemi i hodowli,

c) rozbudowę spółdzielczego przemysłu wiejskiego,

d) należy rozwinąć w Polsce najbardziej rentowne w naszych warunkach gałęzie rolnictwa.

Nadto wskutek niedostatecznej opieki Min. Rolnictwa i Reform Rolnych na wsi, Zarząd Główny Z. S. Ch. domaga się od Ministra Reform Rolnych:

a) ustalenia wielkości gospodarstw na Zachodzie i szybkiego rozparcelowania ziemi,

b) przyspieszenia wpisów do ksiąg hipotecznych gospodarstw,

c) przyspieszenia komasacji gruntów,

d) ustalenia planu gospodarczego dla folwarków wyłączonych z reformy rolnej,

e) dopilnowania administracji majątków państwowych,

f) przekazania resztówek Spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej,

g) likwidacji Izb Rolniczych i stworzenia w oparciu o Związek Samopomocy Chłopskiej demokratycznego samorządu gospodarczego wsi.

KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH

Na Śląsku przystąpiono do organizowania kół gospodyń wiejskich. W poszczególnych kołach odbywają się kursy, organizowane przez referat pracy kobiet. W programie pracy uwzględniono: wychowanie dziecka, gospodarstwo domowe itd. Na terenie wojew. Śląsko-Dąbrowskiego istnieje 51 kół gospodyń. W okresie letnim w kołach zostały przeprowadzone kursy produkcji przetworów owocowych i jarzynowych.

MŁYNY IDĄ W RĘCE SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

W związku z zarządzeniem Ministerstwa Aprowizacji i Handlu odbywa się na całym terenie kraju przekazywanie młynów resztówkowych Samopomocy Chłopskiej. Do końca listopada 1945 r. przekazano Samopomocy Chłopskiej 367 młynów.

W LUBELSKIM

Na terenie województwa lubelskiego Samopomoc Chłopska przejęła 286 resztówek. Rolnicze zakłady naukowe — 196, Ośrodki kultury rolnej — 66, Lecznice weterynaryjne — 2, Opieka społeczna — 16, a inne instytucje około 20 resztówek.

WYDAWNICTWA NADESŁANE DO REDAKCJI

Antoni Gładysz — Powrót z piekła hitlerowskiego, Tarnów 1945, nakładem Zw. b. więźniów ideowo-politycznych w Tarnowie. Str. 124.

Kolędy kościelne. Wyd. Księgarnia M. Stawarza w Częstochowie 1945 r. Str. 92.

Marian Józefowicz — Co i jak winszować? Wyd. Księgarnia M. Stawarza, Częstochowa 1945 r. Str. 60.

Z Polski i ze świata

WALNY ZJAZD „WICI"

W ostatnich dniach odbył się w Warszawie walny zjazd delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Jedno z powitalnych przemówień wygłosił wicepremier Mikołajczyk, który podkreślił zadania Związku w wychowaniu człowieka i obywatela w Polsce. Mówiąc o ideologicznym programie „Wici", wicepremier zaznaczył, że młodzież wiejska winna utrwalić zdobycze wychowawcze i moralne Batalionów Chłopskich, które zahartowane w walce z okupantem, winny stać się podstawą myśli i czynów we wspólnym wysiłku nad odbudową Rzeczypospolitej.

Premier Osóbka-Morawski podkreślił głównie to, że „Wici" powołane są do zjednoczenia ruchu ludowego, szczególnie obecnie, kiedy ludowcy nie mogą znaleźć wspólnego języka, lecz co gorsza zwalczają się wzajemnie. Premier zakończył przemówienie stwierdzeniem, że ruch ludowy nie odgrywa jeszcze takiej roli, jaką w naszych warunkach powinien odegrać.

Zjazd „Wici" trwał trzy dni. Omówiono na nim sprawy organizacyjne i nakreślono plan działalności na najbliższą przyszłość, która powinna iść w kierunku jak najwyższego podniesienia poziomu kultury i oświaty warstw chłopskich oraz zapewnienia wsi odpowiedniego rozwoju gospodarczego.

Wybrany Zarząd Główny „Wici" przedstawia się następująco: prezesem został Dusza Jan, wiceprezesa-

mi: Michał Jagła i Stefan Ignar, sekretarzem: Maria Maniakówna, — skarbnikiem: Kulikowski. Kierownikiem Związku wybrano Władysława Jagusztyna.

POMOC DLA POLSKI

W ostatnim czasie Polska otrzymała od Szwecji 45 skrzyń lekarstw, oraz 2.000 łóżek szpitalnych z pełnym ekwipunkiem. W najbliższym czasie od UNRRA mamy otrzymać kilkanaście szpitali po 1000 łóżek każdy. Również z Anglii mamy przyobiecane zorganizowanie szpitali, oraz sanatoriów dla dorosłych i dzieci. Nadto tak z Ameryki, jak i ze Szwecji otrzymaliśmy znaczną ilość odzieży, pochodzącą ze zbiórek.

SZKOŁY ROLNICZE W POLSCE

Na terenie Polski jest czynnych obecnie około 1000 szkół rolniczych różnego typu. Najwięcej szkół rolniczych pisiadają województwa krakowskie, poznańskie, gdańskie, pomorskie i rzeszowskie.

PRZODUJĄCY POWIAT

Oddawanie świadczeń rzeczowych w powiecie bialskim jest na ukończeniu. Jest to przodujący powiat w woj. krakowskim. Złożono już ponad 70% zboża i 94% ziemniaków. W dostawie warzyw, słomy i innych płodów rolnych przekroczono wyznaczone normy.

JAK BĘDZIEMY WYBIERAĆ POSŁÓW

Londyńskie pismo „Observer" omawia sprawę wyborów w Polsce. Dziennik podaje, że socjaliści postanowili iść w bloku wszystkich stronnictw demokratycznych. Postanowiono wystawić wspólną listę, na której byłoby więcej kandydatów niż miejsc w sejmie. W ten sposób wyborcy mieliby możność głosowania na poszczególnych kandydatów, co zapewniłoby im wielką swobodę. Nawet PSL dodaje dziennik — uznaje konieczność podtrzymania koalicji stronnictw.

WYSIEDLANIE POLAKÓW Z ZAOLZIA

Władze czeskie rozpoczęły wysiedlanie wielu Polaków wraz z rodzinami z Zaolzia, uważając ich za „uciążliwych cudzoziemców". Wysiedlanie Polaków z Zaolzia przypomina nam czasy okupacji, gdy Niemcy usuwali z Poznańskiego i Łódzkiego.

40.000 POLAKÓW Z ROSJI WRÓCI DO POLSKI

Narazie powrót ich jest utrudniony, ponieważ wielu nie posiada dokumentów, stwierdzających obywatelstwo polskie. Pierwszy transport wyruszy w styczniu, a pierwszeństwo będą miały rodziny wojskowych, następnie ludność wiejska, specjaliści oraz robotnicy wykwalifikowani. Repatriacja ma być ukończona do czerwca 1946 r. Organizacją transportu zajmie się Związek Patriotów Polskich. Cała Polonia ZSRR żyje obecnie pod znakiem powrotu do Ojczyzny.

POSZUKIWANIA RODZIN POLSKICH W ZSRR

Przy głównym zarządzie Związku Patriotów Polskich w Moskwie powstał Wydział poszukiwania rodzin polskich na terenie ZSRR. Wydział ułatwia porozumienie między Polakami przebywającymi w Rosji a Polską i zagranicą. Poszukiwania można dokonywać przez Polski Czerwony Krzyż, Polskie Radio, PUR, Centralny Komitet Żydowski oraz przez biura ewidencji ludności.

DO WIĘZIEŃ ZAMIAST DO KRAJU

Donosiliśmy już o wyrokach, jakie w strefie amerykańskiej wydawane są na Polaków za napady, mordy, oraz nielegalne posiadanie broni. Aresztowania ostatnio przybierają wprost masowy charakter. Oto znowu zapadł wyrok, skazujący młodego Polaka we Frankfurcie za nielegalne posiadanie broni, oraz udział w napadzie aż na 7 lat więzienia. W Ludwigsburgu policja amerykańska aresztowała 5 Polaków oskarżonych o napad, oraz zamordowanie niemieckiej rodziny. Oczekują oni wyroku specjalnego sądu amerykańskiego. Gazeta władz okupacyjnych „News of Germany" donosi, że jednej nocy 18 listopada 1945 r. zanotowano 72 wypadki napadów rabunkowych i grabieży, a w czasie obławy w polskich obozach w Ludwigsburgu aresztowano ponad 70 osób podejrzanych o kradzieże. W związku z napadami zostały wydane specjalne zarządzenia celem położenia kresu wyczynom Polaków.

Na konferencji prasowej następca generała Eisenhowera, gen. Mac Narney oświadczył, że postara się, aby wszyscy internowani w obozach wrócili do swych krajów. Zima bowiem nie zapowiada się lekko pod względem aprowizacji, a przede wszystkim w obozach będzie bardzo ciężko. Zachodzi przeto obawa, że internowani z nastaniem zimy rozpoczną grabieże po okolicznych wsiach i miasteczkach.

KONFERENCJA W MOSKWIE

W Moskwie odbyła się konferencja ministrów spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Anglii. W konferencji wziął udział również Generalissimus Stalin. Na konferencji postanowiono powołać do życia międzynarodową komisję dla spraw energii atomowej, oraz komisję kontrolną dla Japonii, złożoną z przedstawicieli Ameryki, Rosji, Anglii i Chin. Nadto uzgodniono warunki pokojowe dla Włoch, Rumunii, Bułgarii, Węgier i Finlandii. Treść ich zostanie opracowana na konferencję pokojową, która odbędzie się 1. V. 1946 r. Według postanowienia konferencji moskiewskiej między innymi sojusznikami, weźmie w niej udział także Polska.

Na konferencji trzy państwa zwycięskie związały się jeszcze silniej węzłami przyjaźni i współpracy. Następne spotkanie wyznaczyli sobie ministrowie w Waszyngtonie.

STALIN UKOŃCZYŁ 66 ROK ŻYCIA

Z tej okazji dzienniki moskiewskie zamieściły artykuły poświęcone działalności politycznej i zasługom Stalina dla Związku Radzieckiego. Najpoważniejsza gazeta sowiecka „Prawda" w artykule wstępnym pisze, że Stalin to wielki przywódca narodów radzieckich, mądry polityk i prawdziwy ojciec Związku Radzieckiego, uratował ojczyznę radziecką od najazdu hitlerowskiego i wiedzie ją ku nowym sukcesom.

WYMORODOWALI 135.000 LUDZI

W Smoleńsku toczy się proces przeciw 10 oficerom i żołnierzom niemieckim, którzy podczas okupacji okręgu Smoleńska przez wojska hitlerowskie dopuścili się licznych okrucieństw przeciwko ludności cywilnej i jeńcom radzieckim. Między innymi na rozkaz generała Schenkendorfa wymordowali oni 135.000 obywateli radzieckich, zniszczyli 93 fabryki i 7.300 domów w Smoleńsku, oraz 123.000 domów w tymże okręgu. Niemiecki personel lekarski przeprowadzał na jeńcach radzieckich doświadczenia nowych metod leczenia ran, pobierania krwi w celach transfuzji, stosując zastrzyki gangreny.

BANDY W CZECHOSŁOWACJI

W północnej Słowacji bandy terrorystów hitlerowskich i dezerterów b. armii niemieckiej wskutek zimna opuszczają góry i lasy, w których się dotąd ukazywały i napadają na wioski. Mieszkańców rabują i mordują.

W Sudetach policja czechosłowacka wykryła organizację hitlerowską. Dokonano licznych aresztowań. W mieszkaniach członków organizacji znaleziono składy broni i amunicji.

ŚWIATU NA POKAZ

Trybunał Międzynarodowy w Norymberdze otrzymuje liczne listy od obywateli niemieckich z żądaniem, aby przestępcy wojenni z Goeringem i Hessem na czele, byli obwożeni w klatkach po zniszczonych i zbombardowanych miastach niemieckich.

NIEMCY MIELI PRZYGOTOWANE GAZY

Amerykanie odkryli fabryki gazów trujących w Niemczech. Ze sprawozdania wynika, że Niemcy wynaleźli najbardziej śmiercionośny gaz w świecie. Doświadczenia związane z produkcją gazów prowadzono na więźniach obozów koncentracyjnych. Gaz ten nieznany sojuszni-

ZRZESZENIE SPÓŁDZIELNI SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

ZARZĄD CENTRALNY W KRAKOWIE
UL. SZCZEPAŃSKA 2. — TEL. 502-06.

oraz Oddziały Zrzeszenia we wszystkich miastach wojewódzkich zaopatrują wszystkie Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej na terenie całej Polski w artykuły przemysłowe, umożliwiają terenowym Spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej zbyt, oraz przeprowadzają wymianę towarową między wsią i przemysłem.

SPÓŁDZIELNIE SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ!
ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW ZRZESZENIA

czym władzom wojskowym, miał zdolność przenikania przez wszelkie maski przeciwgazowe.

DLACZEGO NIE WSZYSCY

W Dachau zakończył się proces niemieckich zbrodniarzy z tamtejszego obozu. Z 40 oskarżonych, 36 zostało skazanych na śmierć, 1 na dożywotnie więzienie, a 3 na 10 lat więzienia. Pomiędzy skazanymi na śmierć znajduje się słynny dr Schilling, który przeprowadzał doświadczenia na więźniach, a z ofiar swoich robił mydło.

Rozprawa wykazała, że oskarżeni w nieludzki sposób postępowali z więźniami. Stosowano tam takie np. praktyki. Więźniowie musieli stać w lodowatej wodzie. Dokonywano zastrzyków chorób zakaźnych. Na więźniach poza tym odbyli lekarze niemieccy doświadczenia, próbując przeszczepiać skórę, łamiąc kości dla zbadania zdolności zrostu, próbowano, jak długo więzień wytrzyma brak powietrza, oraz pożywienia. Ostatnie próby powodowały, że więźniowie obgryzali z głodu trupy swych kolegów.

Jeden z lekarzy uśmiercił tymi sztukami 900 więźniów.

WYSIEDLANIE NIEMCÓW

Po zakończeniu przesiedlania Niemców z Polski, Czechosłowacji, Węgier i Austrii, pozostanie jeszcze w krajach środkowej i wschodniej Europy 1,200.000 Niemców.

Przesiedlenie wszystkich Niemców zostanie zakończone do lipca 1946 r.

Przesiedlenie Niemców do czterech stref okupacyjnych położy kres wszelkim nieporozumieniom.

Według zebranych informacji ludność niemiecka z terytoriów przyłączonych do Polski będzie przesiedlana masowo.

CYWILNA ADMINISTRACJA NIEMIECKA

Amerykański zarząd wojskowy w Niemczech z dniem 1 stycznia b. r. oddał władzę cywilną w swojej strefie niemieckim władzom. Amerykanie będą piastować jedynie najwyższe stanowiska i wydawać ogólne zarządzenia. Sprawa aprowizacji, opału itd. będzie załatwiana przez samych Niemców.

WYKRYCIE FASZYSTÓW WE WŁOSZECH

We Włoszech została wykryta tajna organizacja faszystowska. Siedziba organizacji znajdowała się w Mediolanie. Wszyscy schwytani przyznali się do winy. W domu, w którym znajdowała się siedziba faszystowska znaleziono olbrzymi materiał propagandowy, amunicję i kompletne spisy członków organizacji.

JAK JEST WE FRANCJI?

Francja jest krajem, który wiele ucierpiał pod okupacją niemiecką. Ten sam wróg, który zniszczył Warszawę, zburzył wiele miast i miasteczek francuskich, niszczył drogi, linie kolejowe i mosty w czasie odwrotu z ziemi francuskiej. To stwarza wielkie trudności gospodarcze, wskutek czego stopa życiowa we Francji ogromnie spadła. Trudno dostać najniezbędniejsze rzeczy, nawet po wysokich cenach czarnego rynku. Kilogram masła, jeśli go znajdzie, kosztuje w Paryżu do 900 franków. Za ubranie trzeba płacić od 10.000 franków wzwyż. Przeciętna płaca robotnika wynosi teraz 23—40 franków na godzinę, a kobiety około 20 franków.

Mimo ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej, mimo zupełnego braku węgla, robotnicy francuscy pracują ofiarnie dla odrodzenia Francji. Jest to także w dużej mierze zasługa polskich robotników, a przede wszystkim górników.

GORLIWA POMOC PAPIESKA

Według doniesienia rady dla spraw kościelnych przy magistracie berlińskim papież Pius XII organizuje specjalną akcję pomocy dla wszystkich bez różnicy wyznania Niemców. Pociągi akcji pomocy mają być na życzenie papieża eskortowane przez duchownych angielskich i amerykańskich. Narzuca się pytanie, gdzie był papież, gdy Niemcy nas mordowali i głodzili przez 5 i pół lat.

DEZERTERZY PLONDRUJĄ W LONDYNIE

Zdawałoby się, że w Anglii ludzie żyją spokojnie i bezpiecznie pracują na chleb codzienny. Niestety tak nie jest. Ostatnio szef policji londyńskiej oficjalnie stwierdził wzrost przestępczości od czasu zakończenia wojny. Wpłynęły na to 4 powody: 1) nieustalone warunki, będące wynikiem okoliczności powojennych, 2) brak towarów, 3) niewystarczająca wskutek bombardowania ochrona sklepów i budynków, wreszcie 4) wielka ilość dezerterów armii brytyjskiej i wojsk sojuszniczych, którzy nie otrzymując przydziałów żywnościowych, muszą je zdobywać bezprawnie.

Odpowiedzi Redakcji

Jan W., ul. Pańska. Z nadesłanych nie skorzystamy. Prosimy o rzeczy nowsze i w języku lterackim.

Józef Rzeź., Bydgoszcz. „Polska jako kraj szczęśliwych rolników" w tym opracowaniu nie wykorzystamy. Przesyłajcie krótkie wiadomości o swojej pracy.

J. B. z Cieklina. Nadesłanych nie wykorzystamy, prosimy o sprawozdania z pracy.

MoSt Zbyt ogólne, nie zamieścimy, natomiast ostatnio nadesłane częściowo wykorzystamy.

Chorąży J. — Sidzina k. Jordanowa — podręcznika inż. Gulera „O wyrobie cegły w cegielniach polowych" nie dostanie w Krakowie.

Kus Józef, Wadowice, p. Czernichów — „Orkę" wysyłamy regularnie. Należy upomnieć się na poczcie. Numery brakujące jeszcze raz wysyłamy.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę względnie z przesyłką pocztową wynosi 30 złotych

Wpłacajcie w Administracji, albo na P. K. O Kraków konto IV — 428, albo przez Państwowy Bank Rolny — Oddział w Krakowie, konto Nr. 76.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Plac Szczepański 8, II p. tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12, Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie: Cała strona — 1500 zł, ½ strony — 800 zł, ¼ strony — 500 zł, ⅛ strony — 300 zł, 1/16 strony 200 zł

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za każde słowo 5 zł.

Ogłoszenia w tekście 50% drożej.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor: E. Marzec.

Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—04879